



1965. n. 7 - (103) - 12 (1/2) C

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1 (103)

STYCZEN  
JANVIER

1965

ROK WYDANIA  
ANNEE D'EDITION

XIV

## CZY JESTEŚMY PRZYGOTOWANI NA ZMIANĘ POLITYK ALIANTÓW

Takie pytanie postawiliśmy miesiąc temu kończąc analizę sytuacji międzynarodowej. Zanim postaramy się na nie odpowiedzieć, przypomnijmy raz jeszcze przesłanki naszego rozumowania. Od kilku lat, kiedy ustąpiła „zimna wojna” między światem wolnym, kierowanym w owym czasie przez Amerykanów, a światem komunistycznym, sytuacja międzynarodowa nie stoi w miejscu. „Odręczenie”, przechodzące przez kolejne etapy i przez chwilowe trudności, jest stale jednak słowem, które oddaje obraz sytuacji międzynarodowej. Nasilenie tego „odręczenia” (détente) zmienia się, ale ogólny kierunek rozwoju każe przypuszczać, że stosunki między światem wolnym a komunizmem (sowieckim a nawet chińskim) będą szły ku poprawie.

Z mocarstw mających realny wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza na odcinku europejskim Stany Zjednoczone, Francja i Wielka Brytania dały wyraz swoim dążeniom do przejścia na odcinku Europy Wschodniej do polityki aktywnej. Od pierwszej wizyty rumuńskiej w Waszyngtonie, w lecie ubiegłego roku, upłynęło zaledwie kilka miesięcy, a ilość kontaktów między krajami za „żelazną kurtyną” a Ameryką, Francją i Wielką Brytanią idzie już w dziesiątki. Nie są to — jak było dotychczas — delegacje urzędników czy członków parlamentów krajów Europy Wschodniej, ale ministrów, a nawet premierów. W czasie tych wizyt omawiane są nie tylko sprawy dotyczące danych krajów, ale także problemy ogólnoeuropejskie.

Najbardziej bodaj spektakularną była wizyta węgierskiego ministra spraw zagranicznych Janosa PETERA w Paryżu. Już wysiadając z pociągu na dworcu paryskim Janos PETER oświadczył: „Pragnąłbym zapoznać się bliżej z poglądami rządu francuskiego na temat Europy niezależnej, Europy europejskiej i Europy rozszerzonej”. W tym zdaniu węgierski min. spraw zagranicznych zrobił aluzję do sformułowań jakie znaleźć można w ostatnich wypowiedziach gen. de Gaulle'a. Prasa francuska stwierdziła, że takie oświadczenie ze strony Petera było napewno inspirowane (a przynajmniej podżyrowane) przez Sowietów, ale ta okoliczność podkreśla jeszcze bardziej znaczenie rozmów jakie przeprowadził w Paryżu Janos PETER.

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache. national Page” in French.

Prezydent Lyndon B. JOHNSON oświadczył, że pragnie przerzucić most nad przepaścią dzielącą Europę Wschodnią od Stanów Zjednoczonych. Premier Wilson przygotowuje, jak słychać, podróż do kilku stolic Europy Wschodniej, a polityka „desatelizacji” gen. de Gaulle'a realizowana małymi etapami nabierze być może rumieńców w ciągu bieżącego roku, przy okazji prób rozwiązania problemu niemieckiego. Jednocześnie, niedyskrecje — świadome lub nie — które przenikły z ostatniego „szczytu” krajów „Paktu Warszawskiego” (zjazd w Warszawie 19 i 20. I. 65 r.) każą przypuszczać, że inicjatywa dalszej ewolucji stosunków Wschód-Zachód będzie podjęta, w tej czy innej formie, przez 7 państw komunistycznych, których przywódcy zebrał się w stolicy naszego Kraju.

Nie należy zapominać także o innym partnerze: o Niemieckiej Republice Federalnej. Zbliżające się wybory do parlamentu (wrzesień 1965 r.) powodują, że obydwie wielkie partie — Chrześcijańska Demokracja (C.D.U. i socjaliści (S.P.D.) robią wielkie wysiłki, żeby posunąć naprzód sprawę zjednoczenia Niemiec. W czasie rozmów w Rambouillet (19 i 20. I. 65 r.) kanclerz ERHARD zdołał przekonać gen. de Gaulle'a, że Francja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny wystąpić w tej sprawie z nową inicjatywą w stosunku do Sowietów. Ale połączenie Niemiec stawia od razu sprawę granic, a więc stosunku do Europy Wschodniej. To też z jednej strony kanclerz ERHARD proponuje gen. de Gaulle uzgodnienie inicjatyw Francji i N.R.F. w stosunku do Wschodu europejskiego a z drugiej jego konkurent do stanowiska szefa rządu burmistrz Berlina Willy BRANDT stara się nakłonić amerykańskiego Sekretarza Stanu Dean RUSKA do lansowania „Planu Marshalla dla Europy Wschodniej”. Inicjatywy niemieckie są o tyle dla nas ciekawsze, że 1) dotyczą bezpośrednio Polski i 2) muszą być zrealizowane w najbliższej przyszłości: przed wrześniowymi wyborami.

Jak z tego widać, wszystko wskazuje na to, że stosunki między blokiem sowieckim a Zachodem będą się kształtowały w atmosferze odręczenia (wykluczającej wojnę, nawet „zimną”) i że ich ewolucja może być dosyć szybka.

Wydaje się przy tym, że inicjatywy europejskie mogą być tym razem owocniejsze w skutkach niż inicjatywy Stanów Zjednoczonych. Artykuł wstępny paryskiego „Le Monde” sugeruje, że prezydent JOHNSON wybierze raczej drogę swoistego „cartierizmu”, która to termin (ukuty od nazwiska znanego dziennikarza francuskiego Raymond CARTIER) oznacza dawanie pierwszeństwa sprawom wewnętrznym kraju przed angażowaniem się w operacje o charakterze międzynarodowym. Może i niedawne refleksje Waltera LIPPMANA, że Stany Zjednoczone po zakończeniu drugiej wojny światowej zaczęły się zajmować sprawami całego świata, nie mając po temu odpowiedniej liczby dobrze przygotowanych kadr tłumacza w pewnej mierze zahamowanie inicjatyw amerykańskich.

Inicjatywy mocarstw zachodnich w stosunku do naszej części Europy nie są jednak zawsze wyrazem troski o los narodów, które 20 lat temu w Jałcie oddano w niewolę sowiecką. Są przede wszystkim wyrazem pewnego zniecierpliwienia, że w ciągu tak długiego

okresu sprawy Europy Wschodniej, a w pierwszym rzędzie sprawa niemiecka — nie doczekały się definitywnego rozwiązania. Nie zapominajmy, że ciągle prowizoryczny status Niemieckiej Republiki Federalnej — i jego polityczne konsekwencje — są także przeszkodą w dziele zjednoczenia Europy.

Zachodzi pytanie, na ile te wszystkie projekty zachodnie są zgodne z celami politycznymi które sobie postawili Polacy walczący na Zachodzie o wolną Polskę w zjednoczonej Europie? Napewno znajdują się między nami tacy, którzy zaczęli się zachwycać „desatelizacją”, tak jak kiedyś zachwycali się amerykańską „liberation policy”. Co to jest właściwie ta „desatelizacja” i co ona może dać? Najlepszą chyba odpowiedź znajdujemy w artykule René DABERNAT zamieszczony w paryskim „COMBAT” (z 14. I. 65 r.) i w „Journal de Genève”: „Desatelizacja — pisze Dabernat — nie jest ani dekomunizacją, ani desowietyzacją. Nie można jej rozszerzać nie narażając się na trudności z Sowietami. Pewnego dnia trzeba będzie wybrać między Moskwą a demokracjami ludowymi”. Stwierzenie Dabernat'a nie jest niczym innym jak echem niedawnego artykułu „Izwiestii” ostrzegającego JOHNSONA przed przerezuaniem mostów, które mogą okazać się zgniłe.

Jasne jest więc, że „desatelizacja” nie jest formułą, która mogłaby być uważana jako program wystarczający dla walczących Polaków. Na pewno nie! Ale pewne jest także co innego: Program ośrodków politycznych emigracji polskiej nie ma już na Zachodzie aliantów. Ostatnim z nich była Francja, której podpisu brak na układach jałtańskich. Dziś Francja poszła na politykę kontaktów z Europą wschodnią (a ściślej mówiąc z rządami komunistycznymi) i w obecnej sytuacji międzynarodowej można sądzić, że 1) jest ona skłonna pójść dalej niż inni i 2) ma ona największe szanse powodzenia swojej polityki. Kto wie czy klucza do zrozumienia zamiarów Francji wobec Wschodu Europy nie należy szukać w rozmowie w Rambouillet między gen. de Gaulle a kanclerzem Erhardem.

Wróćmy do wstępnego pytania: Czy jesteśmy przygotowani na zmianę polityki Aliantów w stosunku do Europy Wschodniej, a w szczególności do Polski? Jeżeli sądzić na podstawie tego co się pisze w pismach polskich zagranicą, to chyba nie. Gen. de Gaulle (jak poprzednio Eisenhower a potem Kennedy) ma wielu entuzjastów wśród Polaków; niestety, entuzjaści owi nie zdają sobie sprawy, że Prezydent Francji ani nie ma zamiaru wykonywać ich programu politycznego, ani nawet walczyć specjalnie o interesy naszego narodu! Podobnie zresztą jak Johnson i Wilson.

Co więc, w tej sytuacji, należy robić? To jest pytanie na które chcielibyśmy posłuchać odpowiedzi tych, którzy skorzy są nas wszystkich reprezentować!

Czy należy pójść za koncepcją gen. de Gaulle? Czy za planem (b. mętnym notabene) Wilsona? Czy budować mosty z Johnsonem? Czy odmówić wyborów nie zajmując stanowiska i starając się przeciekać jeszcze i ten okres niepewności? Czy tradycyjnie mówić „nie” na wszystko co inni proponują dlatego, że te koncepcje nie załatwiają w 100% naszych żądań?

Oto kilka możliwych odpowiedzi na pytanie zasadnicze: co robić? Odpowiedź jednak bynajmniej nie jest łatwa obiektywnie, gdyż nasze smutne doświadczenia nie skłaniają nas do specjalnego zaufania do koncepcji Zachodu, który od Jałty stale się niemal cofa, czasem zatrzymywał na pewien czas napór Wschodu, ale nigdy nie szedł naprzód. Odpowiedź nie jest łatwa także z innej przyczyny. My Polacy nie jesteśmy psychicznie przygotowani na rozgrwykę taktyczną w dużej skali. Nie potrafimy np. zrozumieć, że sytuacja narzuca nam konieczność współdziałania z pewnymi koncepcjami Zachodu, bez konieczności entuzjazmowania się nimi. Niestety, zdolności taktyczne wielu naszych polityków nie wychodzą poza granice problemu: Jak opanować Związek Rzemieślników i wyrwać go z rąk socjalistów lub endeków?

Bez popełnienia większego błędu powiedzieć, że prawdopodobnie wszyscy autorzy wysuwanych obecnie projektów się mylą. Ale na pewno nie wszyscy mylą się w 100%. Znaczy to, innymi słowy, że w pewnym procencie to co mają oni zamiar zrobić będzie z pożytkiem dla naszego Narodu i innych narodów Europy Wschodniej. Czy pójdziemy więc na częściową współpracę z Zachodem, pozostając na naszych stanowiskach ideowych, czy też współpracy tej odmówimy, pozostając ideologicznie czysty bez skazy, ale kompletnie sami? Po 20 latach od zakończenia wojny trzeba się decydować: albo się pójść na przekonywanie 80-letnich księżniczek angielskich i dawno wycofanych z obiegu syndykalistów francuskich o słuszność naszej sprawy, albo zdecydujemy się na włączenie się do czynnej polityki, która się robi poza granicami londyńskiego Kensingtonu. A wtedy trzeba wybierać partnerów jacy posiadają środki do realizowania swojej polityki. Czy to będzie Francja, czy blem natury praktycznej, a nie ideologicznej.

FP 2519

## ROLA PRASY NARODOWOŚCIOWEJ

Artykuł jaki poniżej przedrukowujemy z wychodzącego w TORONTO tygodnika „Związkowiec” ma znaczenie nie tylko dla Polaków w Kanadzie. Jest on pełen zrozumienia dla problemu t. zw. prasy obcojęzycznej, czyli tej która jest drukowana w języku innym niż oficjalny język danego kraju; być może nazwisko Ministra Imigracji i Obywatelstwa, które nie jest ani angielskie, ani francuskie jest tego przychylną. Państwa Europy zachodniej, jak Francja, Niemcy, Holandia itd. są dziś krajami silnej imigracji, gdyż rozwijająca się szybko gospodarka potrzebuje coraz to nowych rąk do pracy. Narazie nie dotyczy to Polaków, bo z krajów Europy Wschodniej jedna Jugosławia zdobyła się na odwagę otwarcia drzwi dla emigracji zarobkowej. Prędzej czy później zrobią to i inne państwa komunistyczne, a wśród nich i Polska, bo nie zanosi się tam na taki rozwój gospodarki, któryby mógł wchłonąć szybko przyrost rąk do pracy. Sprawa prasy w ich własnym języku, przeznaczonej dla nowo przybyłych stanie się aktualna dla Polaków, tak jak jest już dzisiaj dla Portugalczyków czy Greków.

Nie ukrywajmy jednak, że przedrukowany przez nas artykuł zawiera tylko część argumentów na rzecz prasy obcojęzycznej. Jej zadania są o wiele szersze niż rola pomostu między nowo przybyłymi, a krajem który ich przyjmuje. Ale o tym innym razem!

Podczas konwencji „Canada Ethnic Press Federation”, jaka odbyła się ostatnio w Toronto, minister imigracji i obywatelstwa, J. Yaremko — stwierdził, że 26 procent ludności Kanady nie jest ani anglosaskiego ani też francuskiego pochodzenia. Z tego też powodu języki tych dwu grup są dla nich obce.

Imigrant tej kategorii napotyka po przybyciu na wiele trudnych problemów. Kraj i jego kultura są mu obce. Obojętne jak dalece jest przygotowany na pokonanie trudności, prawie każdy nowo przybyły potrzebuje pomocy.

Pierwszym problemem jest pokonanie bariery językowej. Od tego zależy nie tylko powodzenie w pracy zawodowej, ale i własne samopoczucie. Imigrant, który nie może się porozumieć ze swym anglosaskim sąsiadem, traci poczucie własnej wartości. Wydaje się mu, że jest czymś gorszym, podrzędniejszym, człowiekiem skazanym na pomiatanie.

Stąd też zarówno rząd federalny jak i prowincjonalny — starają się, by zorganizować jak najlepsze kursy języka angielskiego, tak by nowoprzybyły mógł jak najszybciej przyswoić sobie tyle słów i zdań, by mógł się porozumieć z otoczeniem w najprostszych potrzebach życiowych.

Po przybyciu do Kanady imigrant musi załatwić szereg spraw od razu, zanim zapozna się z językiem angielskim. — Trzeba pójść do pracy, kupić żywność, czy meble, przejechać się tramwajem, posłać dzieci do szkoły. Wszystkie te czynności wykonywał w starym kraju, niemniej jednak mogą się różnić w szczegółach.

W szybkim poznaniu różnic znakomicie pomaga imigrantowi prasa etniczna, która w jego własnym języku wytłumaczy poszczególne zjawiska. Rząd prowincji Ontario zorientował się jak cenne usługi w tej dziedzinie oddaje ta prasa i dlatego szlusznie postąpił, dostarczając jej szczegółowych informacji w zakresie różnych zarządzeń państwowych.

Przygotowanie się do nowych warunków nie jest łatwym procesem. Imigrant musi zredukować pewne tradycje i wartości, które w kraju urodzenia cenil wysoko. Powstaje wtedy opór, jak to zwykle bywa, gdy rzecz, do której się człowiek przyzwyczaił, trzeba odsunąć na bok, by zrobić miejsce nowej.

Proces ten przebiega szybciej i spokojniej, jeżeli oparty jest o organizację i pismo etniczne.

Urodziny Kanadyjczyk wstępuje do organizacji, by się w niej wyżyć, a więc znaleźć ujście dla swoich możliwości, podciągnąć się w zawodzie, lub też zapewnić sobie bezpieczeństwo w pewnym kierunku. Takie samo podejście ma imigrant, który wstępuje do organizacji narodowościowej.

Otrzymuje wtedy moralne poparcie, a nawet czasem i materialne. Od osób, które znają jego język dowiaduje się w jaki sposób przystosowali się oni do nowych warunków. Jako członek czuje się bezpieczniej, gdyż w razie potrzeby może liczyć na poparcie organizacji. Stowarzyszenie etniczne jest więc wentylem

EUROPA  
NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII  
DEMARKACYJNEJ  
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

## CONSTITUTION DE LA REPUBLIQUE FRANÇAISE

### Préambule

« Au lendemain de la victoire remportée par les peuples libres sur les régimes qui ont tenté d'asservir et de dégrader la personne humaine, le peuple français proclame à nouveau que tout être humain, sans distinction de race, de religion, ni de croyance possède des droits inaliénables et sacrés. Il réaffirme solennellement les droits et les libertés de l'homme et du citoyen consacrés par la Déclaration des Droits de 1789 et les principes fondamentaux reconnus par les lois de la République. »

### ART. 3

« La liberté est la faculté de faire tout ce qui ne porte pas atteinte aux droits d'autrui. Les conditions d'exercice de la liberté sont définies par la loi.

### ART. 5

« Tout homme a le droit de se fixer en tout lieu et de se déplacer librement.

### ART. 6

« Tout homme persécuté en violation des libertés et droits garantis par la présente déclaration a droit d'asile sur le territoire de la République.

### ART. 7

« Le domicile est inviolable. Nulle perquisition ne peut avoir lieu qu'en vertu de la loi, sur un ordre écrit émanant de l'autorité judiciaire.

### ART. 11

« La loi assure à tous les hommes le droit de se faire rendre justice et l'insuffisance des ressources ne saurait y faire obstacle.

### ART. 13

« NUL NE PEUT ETRE INQUIETE EN RAISON DE SES ORIGINES, de ses opinions ou croyances en matière religieuse, philosophique ou politique.

La liberté de conscience et des cultes est garantie par la neutralité de l'Etat à l'égard de toutes les croyances et de tous les cultes. Elle est garantie notamment par la séparation des Eglises et de l'Etat, ainsi que par la laïcité des pouvoirs et de l'enseignement publics.

### ART. 14

« Tout homme est libre de parler, d'écrire, de publier ; il peut, soit par la voie de la presse, soit de toute autre manière, exprimer, diffuser et défendre toute opinion dans la mesure où il n'abuse pas de ce droit, notamment pour violer les libertés garanties par la présente déclaration ou porter atteinte à la réputation d'autrui. AUCUNE MANIFESTATION D'OPINION NE PEUT ETRE IMPOSEE.

### ART. 15

« Chacun a le droit d'adresser une pétition écrite aux Pouvoirs publics afin de provoquer l'examen des problèmes d'intérêt individuel ou collectif.

### ART. 16

« Le droit de défilé librement sur la voie publique et le droit de réunion sont garantis à tous.

### ART. 17

« Tous les hommes ont le droit de s'associer librement, à moins que leur association ne porte

ou ne tende pas à porter atteinte aux libertés garanties par la présente déclaration. NUL NE PEUT ETRE CONTRAINT DE S'AFFILIER A UNE ASSOCIATION.

### ART. 18

« L'accès aux fonctions publiques est, sans autres conditions que celles des capacités intellectuelles et morales, des aptitudes et des talents, ouvert à tous les ressortissants de l'Union Française jouissant des droits politiques, attachés par la présente Constitution à la qualité de citoyen.

### ART. 21

« Tout être humain possède, à l'égard de la société, les droits qui garantissent, dans l'intégrité et la dignité de sa personne, son plein développement physique, intellectuel et moral.

### ART. 24

« La culture la plus large doit être offerte à tous sans autre limitation que les aptitudes de chacun. Tout enfant a droit à l'instruction et à l'éducation dans le respect de la liberté.

### ART. 25

« Chacun a le devoir de travailler et le droit d'obtenir un emploi. NUL NE PEUT ETRE LESE, DANS SON TRAVAIL OU SON EMPLOI, EN RAISON DE SES ORIGINES, de ses opinions ou de ses croyances.

### ART. 25-bis

« La durée et les conditions du travail ne doivent porter atteinte ni à la santé, ni à la dignité, ni à la vie familiale du travailleur. Les adolescents ne doivent pas être astreints à un travail qui compromette leur développement physique, intellectuel ou moral. Ils ont droit à la formation professionnelle.

### ART. 26

« Hommes et femmes ont droit à une juste rémunération selon la qualité et la quantité de leur travail, en tout cas, aux ressources nécessaires pour vivre dignement, eux et leur famille.

### ART. 31

« Tout être humain qui, en raison de son âge, de son état physique ou mental, de la situation économique se trouve dans l'incapacité de travailler, a le droit d'obtenir de la collectivité des moyens convenables d'existence. La garantie de ce droit est assurée par l'institution d'organismes publics de sécurité sociale.

### ART. 35

« NUL NE SAURAIT ETRE PLACE DANS UNE SITUATION D'INFERIORITE économique, sociale ou politique contraire à sa dignité et permettant son exploitation, EN RAISON de son sexe, de son âge, de sa couleur, de sa NATIONALITE, de ses ORIGINES ETHNIQUES ou autres. Toute propagande contraire aux dispositions ci-dessus sera punie par la loi.

### ART. 36

« La sauvegarde des droits inscrits dans la présente déclaration, le maintien des institutions démocratiques et le progrès social exigent que tous connaissent et remplissent leurs devoirs : les citoyens doivent servir la République, la défendre au prix de leur vie, participer aux charges de l'Etat, concourir par leur travail au bien commun et s'entraider fraternellement. »

bezpieczeństwa dla niego. Jeżeli do tego dodamy, że poruszając się wśród swoich rodaków łatwiej zwalczając nostalgię za starym krajem bez naruszania równowagi psychicznej, wtedy doskonale zrozumiemy, jak wielką rolę odgrywa organizacja etniczna i pismo w jego języku, które czytuje.

Integracja jest procesem dość trudnym. Określa się ją jako stopniowe wchodzenie imigranta w życie gospodarcze, społeczne, kulturalne nowej ojczyzny. Jest to proces dynamiczny, który wzbogaca obie strony, przez wzajemne poznanie się i rozumienie.

Dla niektórych imigrantów pismo narodowościowe odgrywa rolę tylko w okresie integracji. Nie jest to zjawisko zbyt częste. Jak okazało się, imigrant, który wiele lat przebywa w Kanadzie i zupełnie dobrze opanował język tego kraju, sięga chętnie po pismo etniczne, bo jest związane z jego tradycją rodzinną.

„W związku ze stałym napływem nowoprzybyłych, oświadczył min. Yaremko, kręgi czytelników pism etnicznych będą wzrastały. Im więcej czytelników mają pisma etniczne, tym większy wpływ wywierają na społeczeństwo. Z tego też powodu ogół rząd, instytucje w pełni doceniają rolę, jaką prasa etniczna odgrywa, będąc nie tylko nauczycielem i doradcą, ale również przewodnikiem dla imigrantów.”

Podstawową ideą, przyjętą w dwudziestym wieku przez społeczeństwo kanadyjskie jest wchłanianie najlepszych pierwiastków różnych kultur, jakie przynoszą ze sobą imigranci. Nie trzeba dodawać, że przez to ogromnie korzysta kultura kanadyjska. Staje się bogata, gdyż korzysta z wielowiekowego dorobku innych narodów.

Na tym polu rola prasy etnicznej jest nieoceniona, bo ktoś lepiej potrafi wyłowić najlepsze tradycje poszczególnych narodów i zachęcić do podtrzymywania ich w Ameryce, by weszły w ogólne życie, jak nie redaktor, piszący w języku innym niż angielskim?

(„Związkowiec” — Toronto)

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
C.C.F. PARIS 7323-28



Paryski dziennik „FRANCE-SOIR” zamieszcza w numerze z 27 stycznia 1965 r. „niedyskrete” z niedawnego zebrania komunistycznego „szczytu” w Warszawie. Jak wiadomo, zebranie 7 uczestników Paktu Warszawskiego — który jest komunistycznym odpowiednikiem Paktu Atlantyckiego — miało na celu przygotowanie odpowiedzi na projekt amerykański dopuszczenia Niemieckiej Republiki Federalnej do uzbrojenia atomowego, drogą włączenia jej do formacji znanej pod inicjałami M.L.F.

Okazało się jednak, że po tamtej stronie „żelaznej kurtyny” sprawa także nie jest prosta! Sowiety chciały odpowiedzieć Amerykanom: Wy dajecie broń atomową Niemcom Zachodnim, to my damy broń atomową Niemcom Wschodnim. Ta propozycja sowiecka została przyjęta bez entuzjazmu przez innych partnerów Paktu Warszawskiego, a w szczególności przez Polskę i przez Czechosłowację. O ile Czesi dali sobie w końcu wytłumaczyć, o tyle polscy komuniści pozostali nieustępliwi. W tym stanie rzeczy Sowiety zrobili akurat to samo co Amerykanie: sprawę swojej M.L.F. „zamrozili”. Będą się musieli zdecydować później czy wolą wejść w konflikt z Gomułką czy też poświęcić i tak już politycznie nadszarpniętą pozycję Ulbrichta w Niemczech Wschodnich.

Jeżeli „niedyskrete” paryskiego dziennika są zgodne z istotnym stanem rzeczy, a wszystko na to wskazuje (dalsze rozmowy polskich komunistów z Breżniewem i Kosyginem w okolicach Olsztyna wydają się potwierdzać, trzeba było wyrównywać jakieś nieporozumienie bez udziału innych partnerów) — to trudności z Niemcami nie są wyłącznym udziałem Zachodu.

Nieufność do narodu niemieckiego wśród dawnych ofiar Hitlera panuje nawet tam, gdzie wydawałoby się wspólna ideologia i zakłamane oświadczenie o „braterstwie” powinny być przez 20 lat usunąć skutki wojny i okupacji.

Nie piszemy tego z wielką radością, bo staramy się zawsze „organizować przyszłość”, a nie wyrównywać rachunki przeszłości. Wydaje się, że z tego stanu rzeczy powinni wyciągnąć wnioski przede wszystkim Niemcy wolni, a więc zachodni, obywatele N.R.F. — To oni powinni powiedzieć wyraźnie swoim przywódcom, że propaganda rewizjonistyczna członków rządu federalnego i zamiar ogłoszenia przedawnienia zbrodni hitlerowskich tak samo jak pretensje do uzyskania broni atomowej nie prowadzą ani do zjednoczenia Niemiec, ani — tym więcej — do pojednania z narodami Europy Wschodniej, a przede wszystkim z narodem polskim.

#### NASZ KODEKS SKRÓTÓW

Musimy wybrać z dwójki rodzaju trudności:

1. — Nazwy instytucji „europejskich” są bardzo długie.
2. — Autorzy mieszkający w różnych krajach posługują się skrótami w językach używanych w tych krajach.

Dlatego też wprowadzać będziemy polskie słownictwo i polskie skróty.

Tak więc Europejską Wspólnotę Gospodarczą (zwana popularnie „Wspólnym Rynkiem”) oznaczać będziemy skrótem E.W.G.; Europejską Wspólnotę Węgla i Stali — skrótem E.W.W.S.; Europejską Wspólnotę Atomową (t.zw. Euratom) — E.W.A.

Zarządy Wspólnoty nazywać się: dla E.W.G. i E.W.A. — „KOMISJA EUROPEJSKA” albo po prostu „KOMISJA”; dla E.W.W.S. — „WYSOKA WŁADZA”.

Przy każdym z tych zarządów funkcjonuje komitet ministrów fachowych państw-członków Wspólnoty, który nazywać będziemy po prostu „KOMITETEM MINISTROW”.

#### WSPÓLNY RYNEK NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Wszyscy przyznają, że zasadniczym warunkiem pozwalającym na osiągnięcie przez jakiś kraj dobrych wyników w sporcie jest możliwość selekcji zawodników z wielkich mas ludzi uprawiających dany sport. Dlatego to na czoło na każdej olimpiadzie wysuwają się Stany Zjednoczone i Sowiety (nie mówimy o bardzo zaludnionych krajach Azji, ponieważ — za wyjątkiem Japonii — sport jest tam w powijakach!).

Dlatego też interesujące jest porównanie Sowieców (220 milionów), Stanów Zjednoczonych (190 milionów) i sześciu krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (180 milionów), gdyby było liczone jako jedno państwo.

W tym wypadku, na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Tokio „Europa Sześciu” byłaby na pierwszym miejscu, zarówno co do ilości medali — 105, jak i co do ilości punktów:

EUROPA SZEŚCIU = 199; STANY ZJEDNOCZONE = 188; SOWIETY = 187.

## Sowiety i Chiny po epoce Chruszczowa

Reakcja Chin na upadek Chruszczowa, który się zbiegł z wybuchem chińskiej bomby atomowej w Sing-Kiangu — była początkowo pozytywna i wyczekująca. Widocznie istniał na szczytach Partii pekińskiej pogląd, który przeceniał rolę Chruszczowa jako „ojca rewizjonizmu sowieckiego” i przeceniał rolę Chin i ich konfliktu z Sowiecami — z punktu widzenia Kremla. Wyrazem tego poglądu była zapewne podróż Czu-En-Laia do Moskwy i jego udział w listopadowych uroczystościach 47-jej rocznicy rewolucji. Na te stale rosnącego zaostrzenia stosunków sowiecko-chińskich, które osiągnęły punkt szczytowy w okresie eliminacji Chruszczowa, było całkiem zrozumiałe, że Czu-En-Lai wybrał się w podróż informacyjną. Sam fakt odejścia Chruszczowa został w Pekinie uznany za „rzecz dobrą”, oczekiwanie możliwości jakiegoś odprężenia i stworzenia modus vivendi na nowych podstawach wydawało się wtedy logiczne. Oświadczenia Breżniewa i Kosygina, że dotychczasowa polityka Sowieców nie ulegnie zmianie nie potraktowano w Pekinie zbyt dosłownie. W Chinach też rozumieją, że polityki mocarstwa nie zmienia się z dnia na dzień i że zapewnienie o jej kontynuacji należy do protokołu taktycznego.

W chwili odejścia Chruszczowa i na trzy tygodnie przed przyjazdem Premiera Chin do Moskwy stosunki sowiecko-chińskie toczyły się w dół po równi pochyłej, i dla wielu obserwatorów, całkiem niezależnie od tego co tam się działo na płaszczyźnie partyjno-ideologicznej nie byłoby dziwne gdyby doszło wkrótce do zerwania stosunków dyplomatycznych. Ambasady w stolicach były izolowane, komunikacje ograniczone do minimum, wymiana towarów sprowadzała się do anemicznego wykonywania starych umów, obywatele chińscy w Sowieciach byli dyskryminowani, a Sowiecy w Chinach, po obydwu stronach granicy zgrupowane były znaczne siły wojskowe, a stosunki wzdłuż granicy bez przesady można było nazwać zimną wojną. Wszystko to przy akompaniamencie wojny nerwów, wojny w prasie i w eterze, nawet bez prób ukrycia tego przed „zacierającym ręce światem kapitalistycznym”.

Z przebiegu wypadków mamy powody sądzić, że wizyta Czu-En-Laia w Moskwie spowodowała pewne odprężenie na odcinku stosunków między państwowych, przede wszystkim o ile chodzi o ich normalizację w takich dziedzinach jak handel, komunikacje i propaganda, nie tyle o ile chodzi o polemikę ideologiczną, ile o wzajemne szczerze Chińczyków na Rosjan i odwrotnie w znanym starym stylu imperialistyczno-nacjonalistycznym, które z czystym sumieniem można było traktować jako psychologiczne przygotowanie do dalszej idących przejawów czynnej wrogości. Po odejściu Czu-En-Laia ponownie otwarto szereg punktów na granicy dla komunikacji kolejowej i drogowej, przywrócono częstszą komunikację lotniczą, chińska delegacja handlowa przyjechała do Moskwy w celu rokowania o protokół wymiany towarów w r. 1965, w ramach dawniej zawartej umowy handlowej; temperatura polemiki i wojny propagandowej została obniżona. Jeśli chodzi o tę ostatnią okoliczność, to ustępstwo ze strony sowieckiej wydaje się większe niż ze strony chińskiej. Moskwa zaprzestała całkowicie polemiki ideologicznej i imperialistycznej, Pekin zaś nadal kontynuuje ataki ideologiczne, co prawda w sposób stonowany co do formy, ale nie co do treści. Zmiany te widoczne są przede wszystkim w prasie sowieckiej. Ostry bojkot Chin jako całości, to jest i partii i państwa, typowy dla epoki Chruszczowa i wyrażający się w kompletnym przemilczeniu tego co się dzieje w Chinach — należy do przeszłości. Prasa sowiecka zamieszcza teraz częste informacje o Chinach; dzieje się to zwykle w formie drobnych wzmianek i telegramów o różnych sukcesach ekonomicznych Chin, i to przeważnie na drobnych odcinkach, zawsze z zaznaczeniem, że sukcesy te Chiny zawdzięczają uprzedniej pomocy sowieckiej. Przebieg sesji Zgromadzenia Narodowego (parlamentu) w końcu ub. roku w Pekinie znajdował kronikarskie, lakoniczne i pozbawione komentarzy odbicie w prasie sowieckiej. Zamykające tę sesję przemówienie Czu-En-Laia zostało wydrukowane przez „Prawdę” w b. obszernym streszczeniu, fakt nie notowany od dwu lat. Ale na tym koniec! W sumie, prasa sowiecka więcej i lepiej informuje czytelnika o tym co się dzieje w Nigerii niż o tym co się dzieje w Chinach.

Temu pozornemu odprężeniu w stosunkach między państwowych nie towarzyszy jednak dotychczas odprężenie na odcinku wojskowym. Jest to zrozumiałe: ani Mao nie cofnął nic ze swoich dawnych pretensji terytorialnych, ani też nowy reżym sowiecki w niczym nie złagodził ostrej odpowiedzi Chruszczowa na te

pretensje. Widmo sporu terytorialnego straszy widocznie dalej po obu stronach granicy. Koncentracja sił wojskowych jest w tych regionach ta sama co we wrześniu, kiedy miały miejsce słynne wypowiedzi Mao i Chruszczowa, za pośrednictwem Japończyków. Grudniowe manewry sowieckich wojsk raketowych na pustynnym pograniczu Chin mają też swoją wymowę. Znaczne, gotowe do użycia, siły sowieckie są nadal zgromadzone wzdłuż granicy liczącej 8.500 km, a zachodni eksperci wojskowi uważają, że będą one jeszcze dłuższy czas związane ze swym zadaniem w ramach „konfrontacji” i że nie należy się spodziewać przesunięcia ich z powrotem do Europy. Do normalnego stanu wojskowej obsady Syberii, w postaci 17 dywizji, dowództwo sowieckie przeliczyło z Europy w r. 1964 — 24 dywizje. Siły te, mimo ich dużej wartości bojowej, ocenia się jednak jako nie wystarczające na wypadek zastosowania ofensywy partyzanckiej ze strony Chin wzdłuż całej granicy i w rejonie syberyjskiej magistrali kolejowej. Pozatym Sowiety posiadają w Azji około 4.000 stosunkowo nowoczesnych bombowców, którym Chiny mogą przeciwstawić o wiele mniejsze i przestarzałe siły lotnicze, nie mówiąc już o przewadze sowieckiej w zakresie broni raketowej. Chińczycy rozporządzają ok. 3.300 samolotami, przeważnie myśliwskimi, to jest mocno zaawansowanymi w latach sowieckimi MiGami, bez dopływu nowych części zapasowych i przy bardzo ograniczonym zapasie benzyny lotniczej. Jeżeli chodzi o wojska lądowe, to Chińczycy posiadają obecnie około 115 dywizji, z czego większa część jest zgrupowana na granicy sowieckiej, a około 1/3 na granicy Indii i w Tybecie. Siły partyzanckie Chin i stopień ich pogotowia bojowego są niewymierne, ale w praktyce to te właśnie siły stanowią istotę zagrożenia z punktu widzenia Moskwy. Wiadomo, że mimo iż Chiny posiadają tylko 4 dywizje zmechanizowane i 2 spadochronowe, zarówno ich armia jak i grupy partyzanckie posiadają znaczną ruchliwość, przewyższającą często ruchliwość oddziałów sowieckich.

To związane sił chińskich na granicy sowieckiej ma wiele następstw politycznych, pozytywnych z punktu widzenia mocarstw zachodnich. Tym zapewne należy tłumaczyć ograniczoną pomoc i interwencję chińską w południowym Vietnamie i być może także nagłe zmiekczenie stanowiska Soekarno jeżeli chodzi o zbrojną inwazję Malezji, po skierowaniu tam brytyjskich sił wojskowych. Można się domyślać, że Soekarno liczył na pomoc wojskową Chin, której Pekin mu w ostatniej chwili odmówił czego skutkiem była zmiana taktyki Indonezji i oświadczenia o chęci „złatwienia sporu drogą pokojową”. Są to tylko domysły, ale bardzo prawdopodobne.

Na odcinku konkurencji między ekspansją chińską i sowieckim komunizmem w Afryce Wschodniej i w Kongo zaszły ostatnio wydarzenia, które muszą być z niepokojem obserwowane w Pekinie. Po ludowo-demokratycznej rewolucji w Sudanie powstała możliwość zmontowania „mostu powietrznego” dla transportu sowieckiej broni i instruktorów z Aleksandrii, w Egipcie (gdzie od dwu lat są zmagazynowane wielkie ilości broni sowieckiej) do północno-wschodniego Kongo i obszarów Wschodniej Afryki już zinfiltrowanych i spenetrowanych przez Chiny, które — między innymi, udzielają głównej pomocy wojskowej rebeliantom w Kongo. Jest to niewątpliwie wstęp do wykonywania wielkiego planu sowieckiego spenetrowania Afryki wschodniej i centralnej rękami Arabów, pod etykietką Nassera i Ben-Belli. Ostatnie podróże Szelepina do Egiptu i Podgornego do Turcji świadczą o dalszej aktualności tego planu.

Jest rzeczą jasną, że w Pekinie plan ten uważa się za skierowany przeciw interesom Chin. Nie należy się więc dziwić pośpiechowi z jakim Partia chińska organizuje swoją własną V-tą Międzynarodówkę, pod sztandarem której ma być zapewne zorganizowany opór przeciw „rewizjonistom sowieckim” w Afryce.

W tych warunkach nie zanoszą się na jakiegokolwiek dalsze odprężenie w stosunkach sowiecko-chińskich. Przeciwnie, wiele przemawia za tym, że w ramach tego konfliktu zbiera się coraz więcej materiału wybuchowego, i wojskowego i politycznego. Dlatego też trudno się dziwić, że Chiny nadal konsekwentnie odmawiają uczestnictwa w planowanej przez Sowiety w marcu br. konferencji partii komunistycznych z całego świata w Moskwie. Z perspektywy Pekinu, trudno jest dziś dostrzec widoki na dalsze odprężenie, a cóż dopiero na kompromis ze „starszym bratem” — czy to na gruncie ideologicznym czy na gruncie interesów imperialnych.

Tadeusz NORWID-NOWACKI

# W TYGLU PRZEMIAN

Wiele wskazuje na to, że Europa Wschodnia weszła w nową fazę polityczną. Przyczyną tego zjawiska były zapewne wydarzenia na arenie międzynarodowej, szczególnie zaś potężne konflikty wewnętrzne samego bloku komunistycznego. Stworzyły one sytuację wystarcającą płynną aby szereg konfliktów poprzednio podziemnych ukazało się na powierzchni. Nie wiadomo jeszcze jak te konflikty zostaną rozwiązane, tym nie mniej jest rzeczą oczywistą iż arbitralność Moskwy została poważnie zachwiana. W tych warunkach warto się chyba zastanowić nad możliwościami otwierającymi się przed narodami wschodnioeuropejskimi i ich komunistycznymi reżymami. Już dzisiaj da się ustalić pewne zasadnicze tendencje, które, o ile w pełni się rozwiną, mogą doprowadzić do zmian kapitalnych. Nie zamierzam nastrajać czytelników zbyt optymistycznie co do rozwoju przyszłych wypadków. Skutki rozluźnienia kontroli sowieckiej mogą zaprowadzić kraje satelickie do całej gamy systemów politycznych, sprzecznych z naszymi nadziejami i dążeniami. Ogromnie wiele zależeć będzie od samych narodów Europy wschodniej, od ich umiejętności oddziaływania na reżymy, czyli od ich rozsądku i zwartości.

To powiedziawszy zarysujemy z grubsza główne sprawy nad którymi warto by się zastanowić.

1) Zasadnicze zmiany na polu ekonomicznym są stosunkowo łatwe do dostrzeżenia. Zaczęło się od tzw. decentralizacji planowania. Półśrodki okazały się jednak za słabe i zaczęto przemyślać o czymś bardziej radykalnym. Eksperymenty Libermana idą dalej niż osławione praktyki jugosłowiańskie. Władze sowieckie zastanawiają się nad sposobem umożliwiającym syntezę centralnego planowania z gospodarką rynkową. Zapoczątkowany już proces może wywołać reakcję lawinową obejmując całą gospodarkę. Bardzo umiarkowany socjalizm ekonomiczny, a może nawet otwarty kapitalizm państwowy stał się obecnie całkiem realną możliwością.

W innych krajach bloku czyni się podobne plany. Przedsiębiorcy Czesi zamierzają wprowadzić politykę wolnych cen rynkowych wyłączając jedynie niektóre zasadnicze surowce i energię. W wypadku niektórych artykułów pierwszej potrzeby ceny mają być ograniczone dla zapobieżenia spekulacji.

Również Węgrzy i Rumuni zdradzają silne tendencje do ekonomicznego rewizjonizmu. Wszędzie podkreśla się konieczność zwiększenia produkcji i podniesienia jakości artykułów konsumpcyjnych.

Jeśli chodzi o Polskę, to po okresie bohaterskich reform stała się ona dość konserwatywną i w sposób zupełnie oczywisty daje się prześcigać Czechom, Węgrom a nawet Rosjanom. Trzeba jednak podkreślić, iż o tym co się dzieje za opłotkami prasa polska pisze sporo i raczej pozytywnie. Obecny zastój nie jest w najmniejszej mierze winą naszych ekonomistów. Wszelkie próby naukowej analizy ekonomiki socjalistycznej, proponowane w pierwszym rządzie przez Langego, spotykały się bowiem z niechęcią dogmatycznej Partii.

2) Innym wydarzeniem wielkiej miary jest rewizja polityki handlu zagranicznego. Cokolwiek by się rzekło, państwa satelickie rzeczywiście robią co mogą aby rozwinąć wymianę handlową z Zachodem. Delegacje Czechów, Węgrów, Rumunów, Bułgarów i Polaków krążą niestrudzenie po świecie w poszukiwaniu kontraktów i kredytów. Pytanie w jakiej mierze owe kontakty z Zachodem wspomagają rządy, a w jakiej narody jest pytaniem zasadniczym i nie możemy w tym miejscu udzielić na nie wyczerpującej odpowiedzi. Stwierdzić tylko należy, iż zabiegi ministerstw handlu zagranicznego krajów satelickich nie zawsze mają motywy diabelskie. W rzeczywistości, kto wie czy nie będą one miały bardzo pozytywnego znaczenia.

Nie należy bowiem zapominać, że w bloku sowieckim ściera się obecnie dwie tendencje. Jedną to postępująca specjalizacja w ramach Comeconu, drugą zaś to usiłowanie maksymalnego rozszerzenia indywidualnych kontaktów ekonomicznych, jak się już rzekło w pierwszym rządzie z Zachodem. Wydaje się iż opór przeciw Comeconowi jest znaczny. Rewolta Rumunów wpłynęła zapewne na uelastycznienie się postawy Związku sowieckiego, czego wyrazem jest niczym nie zachwiane a nawet rosnące znaczenie umów bilateralnych. Szczególnie mocno atakowana jest praktyka rozbijania poszczególnych procesów produkcyjnych na fragmenty realizowane przez poszczególne państwa. Również cichy spór o dystrybucję zamówień na produkty przemysłu ciężkiego nie wróży Comeconowi szybkiego rozwoju.

Z drugiej strony nacisk na efektywniejszą, szerszą i bardziej opłacalną wymianę handlową z Zachodem, od której rozwój gospodarczy państw satelickich w wielkiej mierze zależy powoduje zarówno poszukiwanie nowych, rozsądniejszych metod określających opłacalność jak i tendencje do podnoszenia jakości produkcji, bez której trudno mówić o konkurencyjności.

Jak się ostatecznie ustali równowaga pomiędzy tymi tendencjami trudno przewidzieć. Ogromnie dużo zależy od polityki państw zachodnich. Są one w stanie stwarzać możliwości dla reżymów satelickich. Z kolei, od jakiego stopnia i w jaki sposób te możliwości będą wykorzystywane zależy od samych reżymów.

3) Sprawy handlu zagranicznego i nowych orientacji ekonomicznych wiążą się bezpośrednio z politycznymi relacjami wewnątrz-blokowymi! W pierwszym rzędzie, o ile rynek gospodarki stanie się rzeczywistością praktyką krajów bloku sowieckiego, należy spodziewać się że Comecon będzie musiał przynajmniej w pewnej mierze zmienić swój charakter. Pęd do centralnego, ponadpaństwowego planowania i specjalizacji zostanie prawdopodobnie osłabiony a następnie zastąpiony przez rozwój i koordynację obrotu towarowego wewnątrz bloku. Tego rodzaju prognoza jest oczywiście bardzo optymistyczną. Trudno się spodziewać by Moskwa była zachwycona utratą bezpośredniej kontroli nad satelitami. Wiele wskazuje na to, że uczyni ona wszystko, by przynajmniej w politycznym sensie tej kontroli nie utracić. Wystarczy sobie uświadomić fakt iż 55% importu surowców dla polskiej gospodarki pochodzić będzie w roku 1965 ze Związku sowieckiego, by zdać sobie sprawę z całego ogromu nacisku jakim Moskwa dysponuje. Do tego zaś dochożą sowieckie dywizje strategiczne rozrzucone po Europie Wschodniej i usłużne grupy towarzyszy gotowych na każde skinienie.

4) Tym nie mniej trudno nie dostrzec pewnego zjawiska, które swoją nowością może zaskoczyć nie jednego sceptyka. W numerze „Prawy” z 6-go stycznia br. ukazał się interesujący artykuł pt. „Państwo całego narodu”. Autorzy omawiają w nim problem dyktatury proletariatu. Zastanawiają się oni czy w państwie zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, no zlikwidowaniu klas posiadających i wyzyskujących, jest miejsce dla dyktatury proletariatu? I czy próby podtrzymywania tej dyktatury mogą zdziałać cokolwiek dobrego? Otóż utrzymuje się że rozwój społeczeństwa sowieckiego zaszedł tak daleko, iż dyktatura proletariatu straciła swój sens i należy ją zastąpić nowymi formami politycznymi umożliwiającymi zbudowanie „państwa całego narodu” Skądinąd wiadomo nam czemu służyła doktryna proletariackiej dyktatury. Była ona zawsze ostatecznym argumentem przeciwko wszelkiej opozycji w stosunku do kierownictwa partii komunistycznej. Stawiała ona, na zasadzie własnej definicji, takie grupy społeczne jak inteligencja i chłopstwo w sytuacji podrzędnej do owianego mitem proletariatu. Tak więc odwrót od poświęconej zasady dyktatury proletariatu służyć będzie najprawdopodobniej odwróceniu powyższej zależności, przynajmniej jeśli chodzi o inteligencję, która stanowiąc trzon technokracji sowieckiej uzyska zapewne poważny status polityczny i ekonomiczny. Wiąże się to zresztą w sposób całkiem logiczny z zamierzonymi przemianami gospodarczymi.

Co do możliwości powstania w Związku sowieckim prawdziwych form demokracji należy być jak najbardziej sceptycznym. Rosja jest u progu reform zmierzających do stworzenia efektywnego państwa biurokratyczno-technokratycznego. Tem nie mniej, wydaje się iż państwo takie może stać się strukturą znacznie bardziej zbliżoną do modelu zachodniego niż wszystkie dotychczasowe reżymy sowieckie od leninowskiego począwszy a na chruszczowowskim skończywszy. Jest rzeczą prawdopodobną, iż nowe kierownictwo sowieckie poszukuje rozwiązania które pogodziło by silne kierownictwo centralne z legalizacją i kanalizacją konfliktów, które w łonie społeczeństwa sowieckiego z całą oczywistością istnieją. Jak dotąd konflikty te pozostają nie rozwiązane powodowały ogromną frustrację społeczeństwa. Obecnie jest rzeczą prawdopodobną, że kierownictwo sowieckie czuje się na tyle ustabilizowane, iż gotowe jest na eksperyment. Jest to tym bardziej prawdopodobne, iż stara gwardia rewolucyjna wymiera a nowe pokolenie sowieckich przywódców pozbawione jest w znacznym stopniu kompleksu przeszłowiecznego.

Cóż jednak z tego wszystkiego wynika? Co może przydarzyć się Wschodnio-europejskiemu w wyniku działania wyżej opisanych procesów i tendencji? W pierwszym rzędzie należy uświadomić sobie niestwierdzoną plastyczność obecnej sytuacji. Autorytet Rosji

zmałał tak bardzo, iż nawet nie jest ona w stanie się o niego upominać, przynajmniej w sensie w jaki upominał się Stalin. Konsekwentnie znacznie więcej zależy dziś od rządów i społeczeństw satelickich. Związek sowiecki niezaprzeczalnie panuje nad Europą Wschodnią ekonomicznie i politycznie, lecz możliwości manewru demokracji ludowych powiększył się znacznie. Z tych właśnie powodów zwiększyła się też ogromnie odpowiedzialność moralna ludzi pokroju Gomułki. Szef polskiej Partii nie może już wykręcać się sianem i wskazywać palcem na położenie geograficzne Polski. O ile leżą mu na sercu sprawy Narodu, jak to przecież twierdzą jego wielbiciele bo obu stronach „żelaznej kurtyny”, to powinien skorzystać z nadarzającej się okazji, przynajmniej w tej mierze co Rumuni i Węgrzy. Jeśli zaś go na to nie stać, jest niczym innym tylko kiepskim politykiem. Jeśli z kolei tego nie chce, potwierdzi w ten sposób opinie wielu którzy uważają, że polskiemu przywódcy zależy bardziej na abstrakcyjnych interesach ruchu komunistycznego niż na najwyższych interesach własnego narodu. Mamy zresztą wystarczająco wiele dowodów przemawiających za tą drugą opinią. I wątpić należy aby Gomułka zdołał uratować swoje imię. Do tego potrzebna by była generalna rozprawa z polskimi grupami neostalinowskimi, zakończenie antyinteligencji nagonek, zainicjowanie radykalnych reform struktury polskiej ekonomiki i znacznie twardsza postawa w rokowaniach Comeconu. Są to rzeczy całkowicie wykonalne, praktykowane przez inne państwa komunistyczne i cieszące się sympatią opinii publicznej. Warunkiem ich powodzenia jest polityczna odwaga i intelektualna zdolność, której niestety wydaje się być brak wśród przywódców polskiej partii.

W tym miejscu warto by jeszcze dodać kilka uwag na temat bieżącej polityki mocarstw zachodnich w stosunku do Europy Wschodniej. Zarówno „mosty” Johnsona jak i de Gaulle’a mogą być rzeczą cenną i pożądaną. Trzeba je jednak budować w sposób bardzo przemyślany i ostrożny, nade wszystko zaś bez hałasu. Z tego punktu widzenia postępowanie Francji wydaje się być bardziej skuteczne od nieco ostentacyjnych poczynań Amerykanów. Rosja strzeże swych wpływów zazdrośnie i nie warto jej irytować pustymi słowami. General de Gaulle czyni rzecz rozsądną stawiając problemy integracji europejskiej jako takiej przed gmatwaną emocjonalnych sporów na temat: komunizm przeciw kapitalizmowi. Unikając uwikłań w pozaeuropejskie problemy komunizm pozostawia sobie wolną rękę w sprawach mu najbliższych. Jego atutem jest również jasna postawa wobec problemów niemieckich. Zważywszy więc to wszystko może on odegrać poważną rolę w procesie układania się nowych stosunków pomiędzy Związkiem sowieckim i satelitami.

Jeszcze raz jednak należy przestrzec przed pochopnym optymizmem. Uniezależnienie się państw wschodnio-europejskich od Związku sowieckiego, nawet jeśli jest pożądaną samą w sobie, może mieć, i prawdopodobnie będzie miało, wpływ stabilizacyjny na reżymy komunistyczne, które powiększą zapewne swój prestiż wśród społeczeństwa. Poza tym, wywalczywszy pewną niezależność, reżymy te będą działały bardzo ostrożnie aby jej nie utracić. Dlatego też, wielkich i gwałtownych zmian nie można się spodziewać. A więc uzbrojmy się w cierpliwość, i nie zapominając o naszych celach ostatecznych starajmy się wycisnąć co się da ze smutnej doczesności. W szczególności nie lekceważmy pewnej metody, która dobra w przeszłości, staje się szczególnie aktualną dzisiaj: informujemy opinię polską o wydarzeniach w innych częściach bloku, starajmy się wyrobić sobie jasny i możliwie pewny obraz tego jaki sens mają poszczególne z tych wydarzeń i czy można i należy domagać się ich w Polsce. To co się dzieje na Zachodzie najczęściej bywa nie wykonalne we współczesnej Polsce, natomiast pozytywne wypadki w Rumunii, Czechosłowacji czy na Węgrzech są z reguły możliwe nad Wisłą.

Tadeusz OSTROWSKI.

## POLACY NA LISCIE ODZNACZONYCH „LEGJĄ HONOROWĄ”

Dnia 1-go stycznia francuski „Journal Officiel” ogłasza tradycyjnie listę odznaczonych orderem „Légion d'Honneur”; znajdujemy na niej szereg nazwisk polskich, które podajemy bez gwarancji, że osoby te czują się wszystkie Polakami.

1. — G. LACHOWIECKI, lekarz w Brie-Comte Robert.
2. — Madeleine BONNET-ZBOROMIRSKY, b. profesorka w konserwatorium w Nimes.
3. — P. de CHRZASZCZ-ROLS, dyrektor generalny Société de Crédit à l'Industrie.
4. — A. CZAPEK, sekretarz generalny Assemblée Polytechnique de Paris.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów  
odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI  
za artykuły podpisane — Autorzy,  
a za niepodpisane — Redakcja.

# ZEBRANIE RADY MIĘDZYNARODOWEJ „RUCHU EUROPEJSKIEGO „

Dnia 17-go stycznia br. w lokalu Wspólnot Europejskich w Paryżu odbyło się doroczne zebranie Rady Międzynarodowej „Ruchu Europejskiego”. Na około 120 uczestników, wzięło w nim udział czterech Polaków pp. Jan Kulakowski z Brukseli, Kajetan Morawski z Paryża, Jan Pomian z Londynu i Jerzy Jankowski, ten ostatni jako jeden z delegatów „Action Européenne Fédéraliste”.

Zebranie w swojej części administracyjnej wysłuchało i zaakceptowało sprawozdanie skrabnika Ruchu, Barona BOEL oraz wybrało nowy Komitet Wykonawczy (Bureau Exécutif). Jeżeli chodzi o ten ostatni problem, to przypominacie trzeba, że w skład Rady Międzynarodowej „Ruchu Europejskiego” wchodzi przedstawiciele organizacji członkowskich „Ruchu” (18) oraz Rad Narodowych „Ruchu” w poszczególnych krajach wolnych a także Komitetów Narodowych emigracji. Emigracja hiszpańska posiadała pełny mandat członkowski w Komitecie Wykonawczym „Ruchu Europejskiego”; natomiast emigracje Europy Wschodniej reprezentuje łącznie jedna osoba, co do której zastosowano ciekawą formułę, że jest „zapraszana na zebranie”. Jest to więc pierwsza dyskryminacja Europy Wschodniej; druga dyskryminacja polega na tym, że tego „zapraszanego” reprezentanta Europy Wschodniej nie wybrali Wschodni Europejczycy zasiadający w Radzie z ramienia swoich Komitetów Narodowych, a po prostu Prezydium „Ruchu Europejskiego”. Przy dorocznym odnawianiu mandatów członków Komitetu Wykonawczego o tym „zapraszanym” reprezentancie po prostu się nie wspomina, tak że jego mandat (o ile w ogóle można mówić o mandacie!) jest milcząco odnawiany. Niestety przedstawiciele Komitetów Narodowych są bardzo grzeczni i nie protestują. Nie mają racji! Nie chodzi bowiem w tym wypadku o samą osobę tego wygodnego dla prezydium R.E. reprezentanta, ale o proceder który z demokracją niema wiele wspólnego.

W części politycznej, Rada Międzynarodowa wysłuchała bardzo ciekawego referatu p. WIGNY, byłego Ministra Spraw Zagranicznych Belgii na temat możliwości dalszego postępu zjednoczenia Europy. Analizę zarówno referatu jak i dyskusji — w której m. in. wziął udział p. Duncan Sandys, b. Minister Wojny Wielkiej Brytanii i b. Prezes Ruchu Europejskiego — musimy odłożyć do następnego numeru „Polski w Europie”.

## AMERYKA TEŻ MYŚLI O FEDERACJI

O ile Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są już federacją poszczególnych Stanów o tyle inne kraje środkowej i południowej Ameryki od kilku lat zaczęły dążyć do stworzenia nowych form współzycia, które uczyniłyby z tych 20 dużych i małych państw potężną federację. Za przykładem Europy, dokonują się próby stworzenia „wspólnych rynków”, tak w Ameryce Środkowej, jak i w Ameryce Południowej.

Podobnie również jak w Europie, obok inicjatyw oficjalnych poszczególnych rządów, istnieje organizacja zrzeszająca obywateli poszczególnych krajów Ameryki, która pracuje na rzecz stworzenia Federacji Amerykańskiej. Organizacja ta nazywa się „MOVIMIENTO PRO FEDERACIÓN AMERICANA” (Movement for the federation of the Americas), jej adres: Calle 18 NO 15-31 BOGOTÁ (Colombia).

„Movimiento pro Federación Americana”, która utrzymuje stosunki ze Związkiem Polskich Federalistów nadesłała nam ostatnio materiały ze swego niedawnego kongresu odbytego w Montevideo (Urugwaj). Kongres ten uchwalił deklarację, z której treścią zapoznamy naszych Czytelników w jednym z następnych numerów „Polski w Europie”.

## UWAGA MONTREAL !

Jeden z naszych abonentów z Montréalu miał zamiar zasignalizować nam zmianę adresu. Niestety wypełnił on tylko jedną stronę druczku pocztowego; tę, na której był adres naszego pisma. Nie wiemy więc nie tylko jaki adres jest właściwy, ale nawet o kogo tu chodzi, jako że w tym mieście mamy kilku abonentów. Prosimy więc o nową kartkę, tym razem wypełnioną!

Przy tej sposobności prosimy wszystkich zmieniających adresy o sygnalizowanie nam zawczasu nowych adresów. Szereg osób tego nie zrobiło, wysłane do nich egzemplarze „Polski w Europie” wróciły i kontakt się urwał. Nie jest wykluczone, że wiele z tych osób dziwi się dlaczego nie dostają naszego pisma!

## REZOLUCJA „RUCHU EUROPEJSKIEGO”

„Rada Międzynarodowa „Ruchu Europejskiego” stwierdza przede wszystkim, że postępowanie w integracji ekonomicznej powierza instytucjom europejskim funkcje zwiększające zakres ich odpowiedzialności i — aby im podobać — organy europejskie powinny być wzmocnione. W związku z tym (Rada Międzynarodowa) kładzie nacisk jednocześnie na konieczność szybkiego przeprowadzenia połączenia się (fuzji) Egzekutyw Wspólnot Europejskich oraz kontroli demokratycznej, którą zapewnia wybór Parlamentu Europejskiego w głosowaniu bezpośrednim oraz zwiększenie jego kompetencji. (Rada) przypomina po raz kolejny, że w roku 1966 decyzje europejskie (w ramach Wspólnego Rynku) będą pobierane, zgodnie z Traktatami, nie jednogłośnie, ale większością głosów, co jest podstawowym kryterium wszelkiej wspólnoty.

„Rada Międzynarodowa „Ruchu Europejskiego” stwierdza po raz kolejny także konieczność (stworzenia) Europy politycznej, w ramach której państwa członkowskie mogłyby wspólnie rozwiązywać problemy polityki zagranicznej i obrony. Tego rodzaju organizacja jest do przyjęcia jedynie w wypadku, jeżeli — co najmniej — stworzona zostanie możliwość dialogu między organem reprezentującym państwa członkowskie, a organem niezależnym, którego zadaniem będzie czynienie propozycji będących wyrazem wspólnych interesów i jeżeli tego rodzaju dialog będzie przedmiotem sprawozdań przedstawianych Parlamentowi Europejskiemu.

„Ponadto, tego rodzaju organizacja powinna być uważana jak przejściowa.

„W końcu, Rada Międzynarodowa „Ruchu Europejskiego” wyznaczyła jako najważniejsze zadania dla działalności Ruchu w najbliższym okresie:

- przede wszystkim, przestudiowanie możliwości polityki wspólnej obrony europejskiej — w wieku atomowym — w ramach solidarności atlantyckiej i jej wpływu na stworzenie Wspólnoty politycznej;
- następnie, przygotowanie, w czerwcu 1965, zebrań o charakterze roboczym w Kopenhadze dla pogłębienia tematu: „Jak wzmocnić szanse szerszej (niż Wspólny Rynek) Europy?”
- wreszcie, przygotowanie Kongresu międzynarodowego, który się odbędzie w październiku 1965 r. we Francji.”

## ODZNACZENIE AMERYKAŃSKIE DLA POLAKÓW

Dnia 23 stycznia br. odbyło się w paryskim „Domu Kombatanta” wręczenie amerykańskiego „Orderu Lafayette”. Na dyplomie Orderu widnieją: „VIVE LA FRANCE — GOD BLESS AMERICA”, jest to bowiem odznaczenie dla tych, którzy przyczynili się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między Francją a Stanami Zjednoczonymi, broniąc SPRAWIEDLIWOŚCI, WOLNOŚCI, DEMOKRACJI I POKOJU oraz walcząc z komunizmem. Odznaczenie to otrzymali dwaj członkowie Zarządu Związku Polskich Federalistów: Jerzy JANKOWSKI i dr. Stanisław PACZYŃSKI oraz dr. Czesław CHOWANIEC, ks. Alfons STOPA, OMI i wielki przyjaciel Polski francuski pułkownik Louis GIORGI, zastępca mera NANCY.

## „LA GRANDE NUIT”

Na dwudziestolecie uwolnienia obozów koncentracyjnych wydana została pod tym tytułem płyta o obozie kobiecym w RAVENSBRUCK. Zawiera ona nie wydane wiersze (pisane w obozie) i teksty Micheline MAUREL. Autorka, mówiąca po polsku, współpracowała do chwili swego aresztowania z polskim ruchem oporu we Francji (P.O.W.N.). Teksty te, zostały nagrane w wykonaniu znanych artystek scenicznych i filmowych: Silvia MONTFORT, Emmanuele RIVA, Catherine SELLERS oraz Jany SYLVAIRE; ta ostatnia była koleżanką obozową Micheline MAUREL. Muzyka Joseph Kosma. (Płyta BARCLAY 33 t., 30 cm 88001 Artistique).

Płyta przypomina to co niektórzy chcieliby sami zapamiętać i sprawić, by inni zapomnieli, ogłaszając przedawnienie dla katów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

## Prasa „europejska”

Pisma wychodzące w Belgii:

1. Agence économique et financière - Bruxelles.
2. Berichte und Informationen aus den Europäischen Gemeinschaften - Bruxelles.
3. Bulletin de la C.E.E. - Bruxelles.
4. Bulletin général de statistiques - Bruxelles.
5. Cahiers de Bruges - Bruges.
6. Carbon et autres sources d'énergie - Bruxelles.
7. Commerce extérieur: Commerce des associés d'outre-mer - Bruxelles (Com. eur.).
8. Commerce extérieur: statistique mensuelle - Bruxelles (Communautés europ.).
9. Commerce extérieur: tableaux analytiques - Bruxelles (Communautés europ.).
10. Documents du Libéralisme européen - Bruxelles.
11. L'Echo de la bourse - Bruxelles.
12. Enseignants d'Europe - Europees opvoeders - Bruxelles.
13. Etudes économiques - Mons.
14. Euratom Information - Bruxelles.
15. Europa - Een - Wilrijk.
16. Europe - Entreprise publique - Bruxelles.
17. L'Europe et l'Ecole - School en Europa - Bruxelles.
18. L'Europe unie - Bruxelles.
19. L'Européen - Bruxelles.
20. Europees Gemmenten - Bruxelles.
21. Graphiques et notes rapides sur la conjoncture de la Communauté.
22. Bruxelles (Communauté économique européenne).
23. Het Europese Volk - Antwerpen.
24. Informatie Bulletin - Bruxelles.
25. Informations Européennes - Bruxelles.
26. Informations statistiques - Bruxelles (Communautés européennes).
27. Journal Officiel des Communautés européennes - Bruxelles.
28. Mouvement libéral pour l'Europe unie - Bruxelles.
29. Peuple Européen - Bruxelles.
30. Résultats de l'enquête de conjoncture auprès des chefs d'entreprise de la Communauté - Bruxelles.
31. Situation économique de la Communauté - Bruxelles.
32. Statistiques industrielles - Bruxelles.
33. Siderurgie (Office Statistique des Communautés Européennes - Bruxelles).

Pisma wydawane w Włoszech:

1. Autonomia Federalista - Milano.
2. Bollettino della Comunità economica europea - Rome.
3. Bulletin européen (Tribune libre de l'europeisme) - Rome.
4. C.I.D.S. - Centro Informazione Documentazione
5. Comuni d'Europa - Rome — Sociale - Rome.
6. Comunità Economica Europea - Rome.
7. Comunità Europea - Rome.
8. Cronache federaliste - Trapani.
9. Democrazia Europea - Rome.
10. Democrazia integrale - Padova.
11. L'Enseignant européen - Firenze.
12. Europa - Torino.
13. Europa a Strasburgo - Rome.
14. Europa Libera - Rome.
15. Evoluzione Europea - Sondrio.
16. Evoluzione Federalista - Rome.
17. Federalismo Europeo - Torino.
18. Federalismo nel Mondo - La Spezia.
19. Il Federalista - Milano.
20. Le Fédéraliste - Pavia.
21. Ferreuropa - Torino.
22. Giovane Europa - Rome.
23. Il Globo - Rome.
24. Informazioni federaliste - Milano.
25. Iriziativa Europea - Rome.
26. Integrazione Europea - Rome.
27. Italia nel Mercato Comune - Rome.
28. Jeune démocratie chrétienne - Rome.
29. Lavoro Europeo - Rome.
30. Lettere Federaliste - Rome.
31. Lotta Federalista - Rome.
32. M.E.C. - Il Mercato Comune - Milano.
33. Il Mezzogiorno e le comunità Europee - Bari.
34. Mondo Economico - Milano.
35. Noi Repubblicani - Rome.
36. Notizario Europeo - Rome.
37. Notizie NATO - Rome.
38. L'Opinion européenne - Rome.
39. 24 Ore - Milano.
40. Per l'Europa - Rome.
41. Popolo Europeo - Torino.
42. Quaderni della Crisi - Firenze.
43. Quaderni di Rassegna Europea - Trieste.
44. Rassegna Europea - Trieste.
45. Relazioni Internazionali - Milano.
46. Rivista di diretto europeo - Rome.
47. Scuola d'Europa - Rome.
48. Sentier d'Europe - Torino.
49. Il Sole - Milano.
50. Stati Uniti d'Europa - Milano.

(suite de la page 8)

Si Edward BEDDINGTON BEHRENS, le même qui fut le grand inspirateur de la fameuse Conférence sur l'Europe de l'Est à Bruxelles, se rend compte que l'« accélération de l'histoire » a rendu dépassées sinon caduques un bon nombre de conclusions de cette conférence. Il a, cette fois, le mérite de reposer le problème de l'ensemble de l'Europe devant la centrale internationale des organisations militant pour l'unité de notre continent.

Avec beaucoup d'autres, sir Edward BEDDINGTON-BEHRENS s'inquiète que les projets concernant l'Europe de l'Est sont élaborés par plusieurs chancelleries (Paris, Washington, Londres) et le « Mouvement Européen » n'a jamais défini sa position sur ce sujet ni par son Bureau Exécutif international, ni par son Conseil International, (même la mémorable discussion sur le rapport de M. de la VALLEE-POUSSIN dont les conclusions ne furent pas trop claires remonté au mois de Mars 1964 et de ce fait est dépassée par les événements).

On discutera en 1966 de la recherche scientifique en Europe et de la jeunesse. L'Europe de l'Est viendra peut-être en 1967 ou 1968. Mais alors il n'est pas exclu que M. JONHSON, le gen. de GAULLE et même M. WILSON auront fait quelques progrès.

« Le MOUVEMENT EUROPEEN » suivra donc les chancelleries au lieu de les devancer.

C'est comme ça et même les plus éloquentes orateurs ne pourront rien y changer. Pour devancer quelqu'un rien de tel qu'avoir le courage d'aller de l'avant !

#### NUANCE !

Chaque année le Conseil International du « Mouvement Européen » renouvelle le Bureau Exécutif du Mouvement. Grâce à l'énergie de son Président cela ne traîne pas et on ne procède pas aux élections inutiles. On passe rapidement en revue des noms et on fait remplacer les défaillants, quelle que soit la cause de cette défaillance : mort ou baisse du standing politique.

Entre autres le dernier Conseil International a enregistré la démission de M. Salvador de MADARIAGA. Le soin a été laissé par le Président aux militants espagnols de pourvoir au remplacement de M. de Madariaga et le prochain Bureau Exécutif entermera ce choix.

On a réservé au Bureau Exécutif un strapontin pour l'Europe de l'Est. Un beau jour les représentants des Comités Nationaux apprirent qui occupe ce strapontin en leur nom. Au dernier Conseil International on ne leur a pas demandé non plus, ne serait-ce que par simple politesse, s'ils désirent la reconduction de ce mandat.

Les Espagnols sont réfugiés, les Européens de l'Est aussi. Cependant, les premiers sont traités comme majeurs et les seconds comme mineurs. Nuance !

Le Conseil International a décidé de nommer une Commission chargée de la refonte complète des Statuts du Mouvement. Il y a de l'espoir que les futurs Statuts balayeront une fois pour toutes ces impotuns de l'Europe de l'Est qui sont désagréables, rien que par leur présence, chaque fois que, dans un envolée oratoire, on évoque la solidarité européenne.

#### LES « ACCORDS CULTURELS » INQUIETENT...

Nous avons reçu de notre Ami tchèque Edmond REHAK la lettre suivante :

Paris, le 14 janvier 1965

Cher Ami,

Je viens de lire dans votre journal la brève mais combien pertinente remarque sur un « Etrange accord culturel ». Juste au moment où la presse relate le contenu de différents accords culturels conclus par la France avec les pays du bloc soviétique. Ainsi je me pose la question, si dans la situation donnée et avec le contenu imposé par l'autre côté, ces accords peuvent-ils au fond être autre chose que des « accords étranges » ? Aussi longtemps que le bloc soviétique n'admettra pas une coexistence idéologique, ces accords dits culturels peuvent-ils être autre chose que — comme on dit en allemand — eine Augenauswischerei, et j'ajoute seulement, eine grosse Augenauswischerei ? J'exprime ici évidemment un point de vue tout à fait personnel, mais je suis de ceux pour qui l'expérience avec l'Allemagne nazie a tout de même servi de leçon.

Très cordialement à vous et avec vous,

Edmond REHAK

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI w EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy, cudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiorów w których pismo nasze powinno się znaleźć.

Za współpracę z góry dziękujemy!

Redakcja.

#### BEZ KOMENTARZY!

## GARNAŃ SIĘ DO WSPÓLNEGO RYNKU

Wszyscy wiedzą, że EUROPEJSKA WSPÓLNOTA GOSPODARCZA zwana popularnie (choć nieściśle) „Wspólnym Rynkiem” składa się z BELGJI, FRANCJI, HOLANDII, LUKSEMBURGA, NIEMIEC (N.R.F.) i WŁOCH.

Mniej natomiast są znane inne — poza pełnym członkostwem — powiązania różnych krajów z E.W.G. — Jest tych powiązań dwa typy: status

„członka stowarzyszonego” (association), który korzysta z dobrodziejstw Wspólnego Rynku, ale niema wpływu na decyzje „Szóstki” oraz traktat handlowy zawarty nie z poszczególnymi państwami członkowskimi, ale z E.W.G. jako taką.

Poniższa tabelka ułatwi zdanie sobie sprawy z obecnego (1. IX. 64 r.) zasięgu E.W.G.: Układy już zawarte:

	Kraje stowarzyszone:	Traktaty handlowe:
Układy już zawarte:	18 krajów afrykańskich języka francuskiego.	Iran, Izrael.
W trakcie ratyfikacji:	Turecja.	
Bliskie otwarcia neg.:	Tanganika, Uganda, Kenia, Nigeria.	Liban, Tunis, Algieria,
Rozmowy wstępne:	Austria, Hiszpania.	Marokko, Ameryka łaćcińska.
Sondaże:	Ghana.	Japonia.

#### LICZBY MOWIĄ!

## Wspólny Rynek w świecie

	Wspólny Rynek	Wielka Brytania	Stany Zjedno.	Sowiety
Powierzchnia ..... (w tysiącach km <sup>2</sup> )	1.165,9	244	7.827	22.403
Ludność ..... (w milionach)	173	53	186	221
Produkcja stali ..... w roku 1962 (w milionach tonn)	72	20	91	76
Spożycie stali ..... na głowę mieszkańca w 1961 r. (w kg)	358	389	490	325
Ogólne spożycie energii ..... na głowę mieszkańca w 1961 r. (w przeliczeniu na tonny węgla)	2,6	4,9	8	2,9
Produkcja aut ..... w 1962 r. (w milionach)	4,831	1,675	6,644	0,578
Produkcja zbóż ..... średnia z 1960 r., 1962 r. (w milionach tonn)	53	9	169	128
Produkcja mięsa ..... średnia 1961 r. (w milionach tonn)	9	2,3	18,2	8,4
Produkcja mleka ..... w 1961 r. w milionach tonn)	65,9	12,5	56,9	62,6

WRAZ Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM, PRYMASEM POLSKI, PRÓTESTUJEMY PRZECIWIW PROJEKTOWI RZĄDU NIEMIECKIEJ REPUBLIKI FEDERALNEJ OGŁOSZENIA PRZEDAWNIEŃ ZBRODNI HITLERSKICH W DNIU 8 MAJA 1965 r.

Max RICHARD, PARIS

## CETTE AUTRE EUROPE...

Notre Ami, Max RICHARD, éditorialiste du « 20<sup>e</sup> siècle fédéraliste » a pris part à la Journée d'Etudes sur l'Europe de l'Est qui s'est tenue à Paris, le 18 Décembre 1964, sous les auspices de l'« ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE ». Ce fut lui qui a rédigé le document résumant les travaux des 32 fédéralistes européens (8 pays de l'Ouest et 7 pays de l'Est) réunis au siège de l'Union des Fédéralistes Polonais.

Nous l'avons prié de donner à « POLSKA W EUROPIE » son point de vue sur le problème qui nous préoccupe. En le remerciant très vivement, nous lui cédonas la parole :

C'est par un très remarquable exposé de M. Claude HARMEL qu'a commencé la Journée d'Etudes sur l'Europe de l'Est, organisée sous les auspices de l'Action Européenne Fédéraliste au siège de l'Union des Fédéralistes Polonais.

Il y avait là une bonne trentaine de participants, représentant presque également l'Europe Occidentale et l'Europe esclavée.

M. Claude Harmel a examiné les principaux changements intervenus depuis quelques années dans le bloc communiste : déstalinisation, conflit sino-soviétique, recherche d'une plus grande liberté des satellites par rapport à Moscou, évolution des partis communistes occidentaux, incertitudes de la politique occidentale et surtout européenne vis-à-vis des pays européens de l'Est.

La discussion générale s'est ensuite ouverte. Deux tendances y ont présidé. L'une, très minoritaire, consistait à faire confiance au temps et à la « libéralisation » progressive du bloc communiste, l'autre, qui représentait le sentiment général des assistants, consistait au contraire à rechercher les lignes principales d'une action positive.

Une constatation domine le problème et le complique. Toute politique « dure » de l'Occident à l'égard des pays satellisés risque d'incliner les dirigeants de ceux-ci à se lier plus étroitement encore avec Moscou, et donc à ressouder un bloc en voie de désagrégation. En revanche, une politique plus « compréhensive » peut aider (?) les gouvernements communistes dans leurs tentatives pour se distancer de Moscou ; elle apporte en même temps un soulagement, dans l'immédiat, aux populations, grâce à l'aide économique dont elle s'accompagne (et dans la mesure où cette aide va jusqu'à elles) ; mais, en même temps elle peut décourager ces populations, en apparaissant comme une reconnaissance de facto des régimes qui les oppriment.

Dans la perspective du « roll back » il y avait un espoir pour les peuples. Il n'y en a plus dans celle du « containment » (qui pérennise les chasses gardées) ; et moins encore dans celle de « l'accommodation ».

Un « pari » doit donc être fait : celui d'une « libéralisation », au moins partielle, à la fois dans le désengagement de l'étreinte soviétique et dans une évolution interne des structures totalitaires.

C'est ici qu'interviennent les considérations nationales. On peut concevoir que l'Occident appuie la « résistance » des Etats satellisés à Moscou (que les gouvernements communistes mènent sous la pression de leurs peuples, plus que spontanément), mais dans la mesure où cette résistance s'accompagne d'un recul du totalitarisme. En somme, et contrairement à ce qui se fait (en principe) à l'égard du tiers-monde, la coopération amorcée devrait être conditionnelle sinon, l'Occident ne ferait que pérenniser — en payant ! — des régimes imposés arbitrairement et un système politico-social opposé au sien !

Il n'en reste pas moins que cette politique « flexible » (puisque aucune autre n'est concevable actuellement) ne devrait pas remettre en cause les principes mêmes de l'Occident, à défaut de quoi on voit mal pourquoi (sauf pour des motifs de sécurité égoïste et d'ailleurs provisoire) l'Occident s'opposerait au bloc de l'Est.

Il en résulte que les nouvelles approches vers l'Europe Orientale ne doivent pas faire perdre de vue aux Occidentaux que le but final reste le rétablissement de la liberté nationale et personnelle dans les pays livrés à Staline depuis Yalta. Quelles que soient les nuances de la diplomatie, il importe donc d'affir-

mer avec force qu'aucun règlement durable des problèmes Est-européens n'est concevable sans auto-détermination des peuples — une auto-détermination qu'entre parenthèses ils « méritent » infiniment plus que les nouveaux Etats du tiers-monde, souvent sans nation... Cette revendication est absolue, et doit rester en filigrane de tout accord éventuel — même si, hélas, elle peut apparaître dans l'immédiat comme un vœu pieux. C'est en tout cas en restant inébranlablement fidèle à ses principes et à ses valeurs que l'Occident peut arriver un jour à réintégrer dans la communauté des peuples libres ses frères encore asservis.

Une chose étonne et déconcerte : alors qu'il s'agit ici de graves questions européennes, l'Europe étant un tout indissociable par la géographie, la culture et l'histoire, alors que la frange restée libre de l'Europe occidentale a commencé à trouver les voies de son unité, alors que l'Europe reste incomplète aussi longtemps qu'elle se limite à sa partie occidentale — il n'y a pas de politique européenne vis-à-vis de l'Europe de l'Est.

Au contraire, nous voyons des actions dispersées comme le prouve par exemple le défilé de ministres des « satellites » à Paris, sans compter les manœuvres britanniques, allemandes, italiennes, etc...

La première préoccupation des militants fédéralistes doit être de faire un effort d'imagination pour proposer aux responsables de l'Europe Occidentale les éléments d'une politique cohérente et concertée.

A la suite de la Journée d'Etudes que nous signalons, un premier catalogue de mesures pratiques a

été établi en matière politique, économique et culturelle. Il sera publié sous peu et nous ne nous y attarderons donc pas, sinon pour insister sur l'urgence d'une politique commune et qui se fonde dans toute la mesure du possible sur la réciprocité, notamment en ce qui concerne les relations culturelles (presse, radio, échanges, manifestations artistiques, etc...) où la bonne volonté occidentale se heurte le plus souvent au mépris des engagements souscrits de l'autre côté.

Un dernier mot : cette politique immédiate, tactique, doit s'inscrire dans une prospective ou, si l'on préfère, dans une stratégie à long terme.

Il apparaît en particulier nécessaire d'envisager, dès maintenant, les diverses formes possibles que pourrait prendre l'Est européen une fois libéré — qu'il s'agisse de regroupements régionaux, d'association ou d'adhésion au Marché Commun, de frontières (cas des frontières allemandes) etc.

C'est dire que le travail commencé le 18 décembre dernier, doit être poursuivi méthodiquement. D'une part sur le plan de l'action propre des mouvements fédérés au sein de l'A.E.F. (action sur les gouvernements, sur la C.E.E., sur le Conseil de l'Europe, information du public et de la presse, contacts possibles au-delà du rideau de fer, etc.) — ce qui implique une coordination étroite. D'autre part au plan de l'étude scientifique de longue haleine, qui est indispensable. C'est ici que l'idée d'un Institut spécialisé mérite d'être retenue et réalisée.

Il est bien évident que la détermination et la conduite d'une politique cohérente de l'Europe Occidentale vis-à-vis de l'Europe Orientale seront insuffisantes tant que l'Europe Occidentale (à commencer par les Six) manquera des organes politiques adéquats. C'est une raison supplémentaire pour les Européens de l'Est de souhaiter que se fasse le plus tôt possible l'union politique des Six, dont la réalisation apporterait enfin à nos frères asservis une raison tangible d'espérer mille fois plus forte que tous les discours sur la solidarité et tous les encouragements verbaux dont les insurgés de Berlin, de Poznan et de Budapest ont, hélas, compris la vanité.

Max RICHARD

Celui pour lequel l'Europe se termine sur l'Elbe est un OCCIDENTAL.  
Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que celui qui œuvre pour l'ensemble de l'Europe.

## AVANT OU APRES LES CHANCELLERIES ?

M. Maurice FAURE, Président International du « Mouvement Européen » se plaît à répéter que le Mouvement doit devancer les chancelleries, par définition lentes et rigides, et lancer des idées, promouvoir des opérations politiques en faveur de l'unification de l'Europe.

C'est pour cela que les Européens de l'Est étaient très intéressés aux suites que le Conseil International du « Mouvement Européen » serait appelé à donner à la proposition de sir Edward BEDDINGTON-BEHRENS dont la teneur était la suivante :

PROPOSITION PRESENTÉE PAR SIR EDWARD BEDDINGTON BEHRENS DE DEFINITION DES BUTS DE LA CONFERENCE SUR LES PROBLEMES COMMUNS A TOUS LES PAYS D'EUROPE.

« Le Mouvement Européen, au Congrès de La Haye, établit que son but final était l'intégration de tous les pays d'Europe. Quoiqu'il fût reconnu que certains pays iraient plus vite en cette direction que d'autres, il convenait de saisir chaque occasion opportune pour faire progresser une politique de l'Europe Unie dans tous les pays européens.

« Les pays de l'C.E.E. ont lancé l'amorce du mouvement vers une intégration européenne, et tout élément qui contribue au succès du Marché Commun aide dans son ensemble le mouvement vers une intégration européenne.

« L'Europe actuellement divisée en pays du Marché Commun, pays de la zone de Libre Echange, pays de l'Europe Occidentale qui ne sont pas membres d'aucune organisation et pays d'au-delà du Rideau de Fer.

« Acceptant ces divisions pour le temps présent, la Conférence examinerait, sur une base pragmatique, quelles étapes pourraient être franchies, afin de faire progresser la cause de l'unité européenne. »

Le Conseil International a en effet délibéré, sous l'énergique conduite de son Président, pour décider qu'on réunira en juin à Copenhague une conférence —

assez restreinte — dont le but sera — d'après le communiqué — d'approfondir le thème « Comment renforcer les chances d'une Europe plus large ». Elle traitera, sous cette formule assez ambiguë, des relations entre les « Six » de la C.E.E. et les « Sept » de l'A.E.L.E. Rien de plus ! Aux éternels enqueteurs qui prétendraient que d'autres problèmes, non moins européens, presse on ressortira la vieille formule : « On ne peut pas s'occuper de tout à la fois » qui signifie l'ordre et le système dans les travaux du « Mouvement Européen ».

(suite page 7)

**POLSKA**  
*w europie*

**LA POLOGNE EN EUROPE**

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

●

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131